

Włodzimierz STOBRAWA

PRZYCZYNEK DO POLSKO-NIEMIECKICH STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH NA POGRANICZU WIELKOPOLSKI W OKRESIE II RZECZYPOSPOLITEJ

Ustalając zachodnią granicę II Rzeczypospolitej po I wojnie światowej mocarstwa nie w pełni uwzględniały polski punkt widzenia, narodowy zasięg polskości oraz jej wpływów kulturowych. Nie uwzględniono także istniejących powiązań gospodarczych. Stanowiło to społeczne i gospodarcze obciążenie, i było jedną z ważniejszych przyczyn słabego rozwoju pogranicza zachodniego w omawianym okresie.

Interesujące nas pogranicze Wielkopolski z Niemcami ciągnęło się od Chodzieży na północy, po Kępno na południu. Obejmowało 10 powiatów z 39 miastami, 76 gminami wiejskimi i 910 gromadami. Ogółem na tak określonym pograniczu mieszkało 662 036 osób, w tym nieco ponad 11% (ok. 76 tys.) Niemców i 1 367 przedstawicieli innych narodowości. Liczba Niemców na tym obszarze zmniejszała się do 1931 roku (w roku 1910 było ich 225 245, w 1921 - 124 023, a w 1931 roku - 73 964), by w latach trzydziestych wzrosnąć o ok. 3 tysiące.

Nieproporcjonalnie wysoki do liczebności był udział Niemców w życiu gospodarczym pogranicza. I tak, np. licząca 9,7% wiejska ludność niemiecka posiadała 23% ziemi, a poza wielką własnością 30%. Na 51 002 gospodarstw, 14.941, tj. 22,4% należało do Niemców, a wśród gospodarstw pow. 50 ha, w rękach niemieckich znajdowało się aż 34%, czyli 329 majątków. Większe, a więc zasobniejsze gospodarstwa umożliwiały Niemcom uzyskiwanie wpływu na uboższą, małorolną lub bezrolną ludność polską, a na powierzchniowym obserwatorze czyniły wrażenie umiejętniejszego gospodarowania.

Najwięcej ludności niemieckiej wśród powiatów przygranicznych było w chodzieskim - 35,5% (w ich rękach znajdowało się ponad 52% ziemi), następnie w wolsztyńskim - 20,4% ludności i 32% ziemi. W powiecie nowotomyskim, o jednym z najwyższych w Wielkopolsce odsetku ludności niemieckiej - 19%, aż 41,8% ziemi znajdowało się w jej rękach. Najgorsza - z polskiego punktu widzenia - proporcja liczby Niemców do obszaru posiadanej przez nich ziemi, była w powiecie międzychodzkiem - 9% ludności i 38% ziemi.

Przewaga gospodarcza ludności niemieckiej zaznaczyła się także w miastach. Za stolicę przygranicznej "niemczyzny" uznawano Nowy Tomyśl. W 1938

roku na 2 673 ludności ogółem mieszkało w nim 977 Niemców. Struktura społeczna odzwierciedlała gospodarczą przewagę tej mniejszości. Na 27 kupców polskich przypadalo, aż 47 kupców niemieckich, Polacy mieli 64 zakłady rzemieślnicze, a Niemcy 65, przy czym w 1938 roku przybyło 6 niemieckich placówek wobec 5 polskich. Niemal wyłącznie w rękach niemieckich znajdował się przemysł - 17 firm niemieckich i 4 polskie. Do Niemców należały m.in. dwa młyny parowe, browar, dwie olejarnie, tartak. Jedyna apteka w mieście należała do właściciela niemieckiego. W obrębie miejskim, Niemcy mimo iż stanowili tylko 37% ludności, mieli aż 65,5% ziemi. Sto pięćdziesiąt domów było własnością Niemców, a sto dwadzieścia siedem Polaków.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej polsko-niemieckim stosunkom gospodarczym na ziemi zbąszyńskiej. W 1938 roku Zbąszyń liczył 5 483 mieszkańców, w tym 400 Niemców, tj. ok. 7,5%. Ogólna charakterystyka położenia gospodarczego Zbąszynia wypada niepomyślnie. Było to miasto niemal zupełnie pozbawione przemysłu, o wegetującym rzemiośle i handlu. Inaczej było przed I wojną światową. Granica ustanowiona w 1919 roku odcięła od Polski najbogatsze wioski, z których wcześniej Zbąszyń żył, jak Dąbrówka Wielka, Podmokle, Nowe Kramsko. Nie trzeba dodawać, że wioski te były na wskroś polskie. Drugim źródłem dochodu dla Zbąszynia były organizowane na jego terenie wielkie końskie jarmarki. Stanowiły one imprezę rządową, skupiając wielkie ilości koni przysyłanych tutaj nawet z głębi Niemiec.

Pierwsze lata powojenne upłynęły Zbąszyniowi w dobrobycie. Był bowiem punktem granicznym, poprzez który szedł z Polski eksport na zachód Europy. Powodowało to wzmożony ruch handlowy, obsługiwany przez 50 przedsiębiorstw spedytorskich, z których w 1938 roku pozostało jedno. Kryzys był wynikiem niemiecko-polskiej wojny gospodarczej. Najgroźniejszą konkurentką dla Zbąszynia okazała się Gdynia, która w swym porcie skoncentrowała 3/4 polskiego eksportu. Wraz z rozwojem portu gdyńskiego następowała martwota w Zbąszyniu. W ślad za firmami spedytorskimi, likwidowały się filie banków: Polskiego, Handlowego, Banku Związku Spółek Zarobkowych, Banku Gospodarstwa Krajowego. Efektem była emigracja ludności w poszukiwaniu pracy. W latach 1928-1938 liczba mieszkańców Zbąszynia zmniejszyła się o 1 500 osób. Gwałtownie spadły ceny nieruchomości miejskich, dom wartości 220 tys. zł. w 1927 roku, w 1938 można było nabyć za 34 tysiące złotych. W 1938 roku w Zbąszyniu było 126 wolnych do wynajęcia mieszkań, 2 wielkie sale, 25 składów handlowych. Na ok. 5,5 tys. mieszkańców było 500 bezrobotnych.

Znacznie lepiej pod względem gospodarczym byli sytuowani Niemcy, wśród których nie było bezrobocia. W rękach 7,5 procentowej mniejszości niemieckiej znajdowało się ok. 15 procent własności nieruchomości miejskiej. W gminie Zbąszyń było 577 drobnych polskich gospodarstw, które zajmowały powierzchnię 6 347 ha i 279 niemieckich, do których należało aż 8.979 ha ziemi uprawnej. Na 4 majątki większej własności, 2 znajdowały się w rękach

niemieckich. Niemieckie majątki liczyły: Łomnica - 5 000 ha i Nowy Dwór 1 300 ha i były w sumie dużo większe niż polskie: Perzyny - 1 500 ha i Stefanowo 800 ha.

Gospodarstwa niemieckie były znacznie lepiej sytuowane, głównie dlatego, iż koncentrowała się w nich uprawa wikliny i chmielu, przynosząca właścicielom poważne zyski. Niemcy mieli także przewagę - w mizernym zresztą - przemyśle na terenie gminy Zbąszyń. Do nich należały: gorzelnia i tartak w Łomnicy oraz cegielnia w Strzyżewie. Polska cegielnia w Perzynie czynna była tylko w sezonie. Dobrze natomiast prosperowała, uruchomiona pod koniec lat 30-tych, fabryka płyt budowlanych z trzciny w Perzynie, której właścicielem był Bernard Skórzewski.

Warte podkreślenia są stosunki panujące wówczas w przemyśle wikliniarskim, którego ośrodkiem był Zbąszyń i najbliższa okolica. Były one skandaliczne i ze względu na bardzo niskie wynagrodzenie - 1,50 zł za 12 godzinny dzień pracy i warunki sanitarne, w jakich odbywała się praca. Posmak sprawe nadawał fakt, że głównymi pracodawcami byli przedsiębiorcy niemieccy, wyzyskujący położenie polskiej ludności.

Niemiecki stan posiadania nieruchomości na pograniczu był z górą dwukrotnie wyższy od procentu ludności niemieckiej. Nie posiadamy danych statystycznych odnośnie wielkości niemieckiego udziału w przemyśle na całym pograniczu Wielkopolski, ale był on bardzo znaczny, odwrotnie niż w całej Wielkopolsce, gdzie przemysł niemiecki stanowił ok. 11% ogólnego stanu uprzemysłowienia. W 1933 roku było 400 przedsiębiorstw niemieckich na 4 718 przedsiębiorstw ogółem w Wielkopolsce. Warto dodać, że obroty tej 1/10 przedsiębiorstw wielkopolskich, wynosiły niemal 1/3 obrotów ogółem przemysłu wielkopolskiego.

Przyczyny tego stanu rzeczy były złożone, zwrócimy uwagę na dwie: solidarność mniejszości niemieckiej i pomoc jaką uzyskiwała ona z Niemiec. Solidarność ta powodowała, że Niemcy zatrudniali przede wszystkim rodaków i kupowali "u swoich". Mimo wysokiego bezrobocia, wśród bezrobotnych nie było Niemców. Prasa lokalna informowała o zorganizowanym bojkocie polskich sklepów i ruchomych pikietach. W "Gospodarce Zachodniej" z 1939 roku czytamy: *"Międzychód (...) W targowy dzień w okolicy najbliższej składów polskich, mających branżowe odpowiedniki w składach niemieckich, może pan zobaczyć po kilku młodych Niemców. Gdy jakiś Niemiec chce wejść do polskiego składu, jeden z nich dochodzi i coś mówi. Jeśli nie zdąży - wchodzi z nim do składu. Skutek nadzwyczajny. Nie kupiwszy niczego, klient niemiecki opuszcza skład polski i idzie do Niemca (...) Nowy Tomyśl. Do dużego polskiego składu wchodzi wieśniaczka Niemka. Mimo znacznej liczby kupujących, pcha się naprzód. Zechce pani łaskawie poczekać chwilę - mówi ekspedient. O nie! Niech mnie pan zaraz załatwi, bo jeszcze mnie tu kto zobaczy*

(...) i zapłacę karę. No bo u nas w organizacji płacimy za kupowanie u Żyda 5 złotych kary, a za kupowanie u Polaka 3 złote"¹.

Przedsiębiorstwa niemieckie wszelkiego rodzaju, bez względu na swą wielkość utrzymywały stały kontakt wyłącznie z niemieckimi instytucjami kredytowymi. W 1938 roku Kazimierz Żakowski zbadał sytuację finansową 82 niemieckich firm przemysłowych w województwie poznańskim². Spośród nich 15 korzystało z pomocy kredytowej zwrotnej lub niezwrotnej, płynącej bezpośrednio z Niemiec na Reifeisen, Discontogesellschaft w Gdańsku lub przez Vorschunssverein Schönlanke, zaś 16 znajdowało pomoc kredytową w instytucjach finansowych niemieckich w Polsce. Pozostałe przedsiębiorstwa pracowały w oparciu o kapitały własne. Wskazując na pomoc finansową Niemiec przedsiębiorstwom niemieckim w Wielkopolsce trudno nie przypomnieć działalności niemieckiej "Osthilfe". Jest niewątpliwe, że z tego funduszu wiele kredytów - kilkadziesiąt milionów marek rocznie w formie zwrotnych kredytów i bezzwrotnych subwencji płynęło na polskie kresy zachodnie.

Aby pomoc finansową uczynić skuteczniejszą Niemcy zorganizowali swojego rodzaju badanie rynku. "Po wsiach i miasteczkach krążyć poczęli "nauczyciele", uprawiając - obok nie zawsze legalnego nauczania - także i zagadkowe badania statystyczne, dotyczące siły gospodarczej żywności niemieckiego. Fakty wykazywały, iż z tych badań korzystały szeroko banki, alimentując hojnie kredytami wszystkie zagrożone placówki niemieckie"³.

Silne oparcie dla mniejszości niemieckiej na pograniczu stanowiła sieć spółdzielni niemieckich: finansowych, rolniczo-handlowych i mleczarskich, wspomagania kredytami płynącymi z zagranicy. Charakterystyczne jest przy tym, iż w czasie gdy spółdzielczość polska przeżywała najtrudniejsze chwile, gdy jej placówki jedna za drugą plajtowały, niemieckie spółdzielnie rozszerzały swą ekspansję gospodarczą, co zwracało uwagę szczególnie w pasie przygranicznym. W latach 1933 - 1937 przybyły w województwach zachodnich: pomorskim, poznańskim i śląskim - 64 spółdzielnie niemieckie. W dziesięciu powiatach na pograniczu Wielkopolski było w 1938 roku 137 spółdzielni niemieckich, w tym: kredytowych - 80, rolniczo-handlowych - 36, mleczarskich - 12, przetwórczych - 6 i pomocniczych - 3. W tym samym czasie na pogarniczu Rzeszy było sześć spółdzielni polskich. Dodatkowo w przypadku spółdzielczości mleczarskiej istniał paradoksalny układ stosunków. Olbrzymią większość dostawców (ok.85%) niemieckich spółdzielni mleczarskich stanowili Polacy, a członkami spółdzielni byli w decydującej większości, a nieraz i wyłącznie Niemcy. Dzięki temu mogli nimi zarządzać zgodnie ze swoim interesem oraz korzystać z dochodów spółdzielni. Polscy rolnicy domagali się stworzenia ustawowego obowiązku przyjmowania dostawców na członków spółdzielni.

¹ Organizacje niemieckie na prowincji, "Gospodarka Zachodnia" 1939, s.210.

² K. Żakowski, Pomoc kredytowa z poza granicy, "Gospodarka Zachodnia" 1938, s.189.

³ St. Werner, O kontrakcję przeciw penetracji wpływów niemieckich w Polsce Zachodniej, "Gospodarka Zachodnia" 1937, s.62.

Firmy niemieckie w Polsce nie traciły na ogół kontaktów z Rzeszą korzystając z ulg i przywilejów władz niemieckich. Jak pisano na łamach czasopisma *"Der Deutsche Volkswirt"* w październiku 1938 roku: *"Każde ulepszenie rolniczych warunków produkcji i zbytu w okolicy nadgranicznej leży w interesie obronno-gospodarczym, a ponadto strategicznym"*⁴. Założenie to wykonywano ze znaną pedanterią niemiecką, nie tylko za zachodnim kordonem, ale i na polskim pograniczu wśród mniejszości niemieckiej. W formie swej przypominało to najlepsze czasy kolonizacji niemieckiej za rządów Bismarcka. Dlaczego Niemcy prowadzili taką politykę?: *"Po to, by stwarzać kontrasty i sugestie. Sugestia o wyższości niemieckiej i w następstwie zastrzykiwać zarazki "Minderwertigkeit - komplex"*⁵ (poczucie niższości - przyp. W.S.).

Między innymi dzięki poparciu z Rzeszy, w zakresie produkcji istniało szereg gałęzi, w których niemiecki stan posiadania niewiele ucierpiał w porównaniu z okresem przedwojennym, a były i takie, w których zanotowano poważny wzrost wpływów niemieckich, prowadzący do całkowitego niemal opanowania danej gałęzi. Przykładem pierwszej kategorii było mleczarstwo, drugiej zaś - browarnictwo wielkopolskie. W tej ostatniej dziedzinie stosunek produkcji niemieckiej do polskiej przedstawia się jak 80 do 20.

Realizując politykę kresową, Niemcy - szczególnie w kilkunastokilometrowym pasie przygranicznym - budowali reprezentacyjne osiedla, szosy, autostrady, inwestowali w przemysł i elektryfikację. Rząd stosował wielkie ulgi skarbowe i gospodarcze. A oto przykłady obrazujące sytuację gospodarczą po dwóch stronach granicy: *"Trzeba obiektywnie stwierdzić, że porównanie tego, co widzą ludzie pogranicza po drugiej stronie granicy z tym co widzą u siebie, nie podnosi zbyt na duchu. Powody leżą choćby w tym, że gdy np. powiat międzychodzki ma budżet bodajże 90 tysięcy, leżący po drugiej stronie granicy powiat skwierczyński ma budżet 2 milionowy"*. Produkcja i przerób wikliny posiadała w powiecie nowotomyskim najlepsze warunki rozwoju w Polsce. Jednak: *"W przeciwieństwie do stosunków po stronie niemieckiej granicy, po stronie polskiej nikt nie opiekował się gospodarstwem, wiklinowym. W sąsiednim niemieckim miasteczku Trzcielu istnieje zaledwie 35 warsztatów wikliniarskich, stanowią one jednak przedmiot najtroskliwszej opieki ze strony władz niemieckich, które dostarczają im instruktorów i możliwości kredytowych przez stworzenie dla nich specjalnego banku"*. I przykład terytorialnie nam najbliższy: *"Po drugiej stronie wznosi się drugi Zbąszyń, zwany Nowym Zbąszyniem (dzisiaj Zbąszynek - przyp. W.S.). Wybudowali go po wojnie Niemcy kosztem 24 mln marek niemieckich. Jest to właściwie wioska o 1700 mieszkańcach, jednak urządzona jak najbardziej nowoczesnie. Nowoczesna architektura domów, wszystkie ulice asfaltowane, elektryczność, gaz,*

⁴ cyt. za: *Ziemia podstawą walki granicznej*, "Gospodarka Zachodnia" 1939, s.217.

⁵ T a m ż e

kanalizacja. Wszystko to stanowi żywy kontrast tego, co widzimy w Zbąszyniu. (...) Nowy Zbąszyń stanowi przedmiot stałych rozmów, porównań i podziwu (...) Polaków"⁶.

Na warunkach wyżej scharakteryzowanych powstała przychylna atmosfera dla Rzeszy niemieckiej, "(...) o której obecnych poczynaniach w zakresie gospodarki wewnętrznej opowiada się tu cuda"⁷ - pisał redaktor naczelny "Gospodarki Zachodniej" K. Zakowski w 1938 roku.

Dysproporcje w rozwoju gospodarczym Polski i Niemiec oraz rosnące bezrobocie na pograniczu Wielkopolski powodowały wzrost emigracji zarobkowej z tego terenu. W ciągu 1938 roku z całej Wielkopolski rekrutacja sezonowa objęła 12 800 osób, z tej liczby, nieproporcjonalnie dużo, bo aż 4 523 osoby przypadały na 10 powiatów pogranicza.

Jakie widziano wówczas drogi wyjścia z tej sytuacji, tj. uzyskiwania coraz większej przewagi "żywiotu niemieckiego" nad Polakami na polu gospodarczym. Najczęściej wzywano do zastosowania tych samych metod jakie Niemcy stosowali wobec społeczności polskiej - ogólnie sprowadzających się do większego gospodarczego odseparowania od niemieckich placówek.

Koła gospodarcze i polityczne Wielkopolski wysuwały pod adresem władz II Rzeczypospolitej propozycje, aby tereny przygraniczne były traktowane jako "wymagające specjalnej pomocy", podobnie jak było w przypadku pogranicza niemieckiego.

Program minimalnej pomocy i potrzeb dla pogranicza sformułowała w 1938 roku Wielkopolska Rada Gospodarcza. Postulowała ona m.in.:

1. *W zakresie funduszy inwestycyjnych, pogranicze powinno być uprzywilejowane, tzn. powinno z nich korzystać w stopniu bardziej wydatnym, niżby to wynikało z normalnego przydziału.*
2. *Podobnie w zakresie kredytów ulgowych pogranicze powinno w pierwszym rzędzie z nich korzystać.*
3. *Szczegółowego rozpatrzenia wymaga sprawa nieczynnych zakładów przemysłowych oraz środków, od zastosowania których zależy ich uruchomienie.*
4. *Niemniej ważną jest sprawa uruchomienia nowych warsztatów pracy, z tą sprawą wiąże się kwestia wykorzystywania reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą dla celów pomocy dla pogranicza. Tutaj równie na uwagę zasługuje sprawa tworzenia ośrodków chałupnictwa i przemysłu ludowego.*
5. *Kwestią doniosłego znaczenia jest racjonalne przeprowadzenie parcelacji w pasie granicznym, zgodnie z interesami polskości i umocnienia polskiego stanu posiadania, jak również zagospodarowania wszelkich nieużytków*

⁶ *Hauptsache's ist gemacht, "Gospodarka Zachodnia" 1939, s.214.*

⁷ *Praca pozytywna. Na polskim pograniczu zachodnim. "Gospodarka Zachodnia" 1938, s.336; Wspomnienia przeszłości i dzisiejsza rzeczywistość. Na polskim pograniczu zachodnim, "Gospodarka Zachodnia" 1938, s.289.*

- rolnych. Osadnictwo poparcelacyjne nie może powiększać zasobu gospodarstw słabych finansowo, niesamowystarczalnych, kulejących.*
6. *Wreszcie pewnych korektur wymaga dotychczasowa polityka podatkowa i komunikacyjna na naszym pograniczu*⁸.

W czasie kwerendy źródeł i literatury dotyczących omawianego zagadnienia nie trafiono na przykłady dobrej woli do współpracy. Nikt wówczas nie artykułował również idei integracji gospodarczej obszarów przygranicznych, jako najlepszej drogi do rozwoju dobrosąsiedzkich kontaktów. Oczywiście jest, iż polsko-niemieckie stosunki gospodarcze na pograniczu były zdeterminowane makropolityką, która nie stwarzała w okresie międzywojennym najmniejszej szansy na ich radykalną poprawę.

⁸ *Pogranicze - pancierz Rzeczypospolitej*, "Gospodarka Zachodnia" 1939, s.228-230.

Włodzimierz STOBRAWA

DER BEITRAG ZUR POLNISCH-DEUTSCHEN WIRTSCHAFTSVERHÄLTNISSEN AUF DEM GRENZGEBIET VON GROßPOLEN IN DER ZEIT DER II REPUBLIK

In Jahren 1919-1939 erstreckte sich die Grenze zwischen Großpolen und Deutschland von Chodzież im Norden bis an Kepno im Süden. Das Grenzgebiet umfasste 10 Kreise, in denen 662 036 Menschen wohnten, darin etwa 11% (76 000) Deutschen. Disproportion war hoch der Anteil der Deutschen am wirtschaftlichen Leben des Grenzgebietes. Z.B. die zählende 9,7% deutsche Landbevölkerung besaß 23% Acker. Jedes zehnte Gewerbeunternehmen im Großpolen war deutsch, doch sie bestimmten ein Drittel der gesamten Umsätze.

Noch höher war das Übergewicht der deutschen Minderheit im Gewerbe des Grenzgebietes, z.B. in Nowy Tomyśl gab es 17 deutsche Firmen und nur 4 polnische. In ähnlicher Weise war es im Handel und im Handwerke. Die Arbeitslosigkeit betraf die Deutschen fast nicht.

Im Vortrag lenkte man Aufmerksamkeit auf die zwei Ursachen dieser Sachlage: die Solidarität der deutschen Minderheit und die Unterstützung vom Deutschland. Die Solidarität zeigt sich auf verschiedene Weisen, auch als Boykott und Posten der polnischen Geschäfte. Die Grenzpolitik realisierend bauten die Deutschen repräsentative Siedlungen und Autobahnen, und investierten in der Industrieentwicklung und in der Elektrifizierung. Die Entstehung des Minderwertigkeitskomplexes bei Polen war das Ziel der protektionistischen Politik der deutschen Staatsmacht auf dem Grenzgebiet. Infolge der Unterschiede in der wirtschaftlichen Entwicklung der Grenzgebiete von Polen und Deutschland kam es zur Erwerbsemigration der Polen.

Die wirtschaftlichen und politischen Kreise von Großpolen sahen die Rettung für die Wirtschaft in der speziellen Behandlung dieses Gebiets von der polnischen Regierung. Der Umbau der polnisch-deutschen wirtschaftlichen Kontakte sollte nach ihrer Meinung auf der Trennung der Polen von den Deutschen beruhen (aus die Antwort auf die gleiche Verhaltensweise der Deutschen). Während der Rundfrage der Quellen und der Literatur, die das Problem besprechen traf man nicht auf die Beispiele der freiwilligen Zusammenarbeite zwischen den Deutschen und Polen; niemand strebte nach der wirtschaftlichen Integration der Grenzgebiete, obwohl das damals der beste Weg zur Entwicklung der wirtschaftlichen Verhältnisse der beiden Nationen war. Es ist klar, daß die polnisch-deutschen wirtschaftlichen Kontakte auf dem Grenzgebiet von der Makropolitik determiniert wurden. Und diese Politik bat keine Chance auf die radikale Besserung der Situation in der Zwischenkriegszeit.